

Fryderyk Wilhelm IV.

Król Pruski.

Życiorys

wydany przez

Towarzystwo Traktatowe w Gnadenfeld w Górnym
Szląsku.

Według niemieckiego, większego dziełka Towarzystwa
Traktatowego w Berlinie

napisał

Fryderyk Rostalski,

Królewski seminaryjni Nauczyciel w Kłuczborku w G. Szl.

1865.

Do nabycia w Składzie pism Towarzystwa Traktato-
wego w Gnadenfeld w G. Szl., u Rostalskiego, Naucz.
Sem. w Kłuczborku w G. Szl. i u Pana Pastora Dra.
X. Altmanna w Odalanowie w W. X. Poznańskiem.

14
Fryderyk Wilhelm IV.

Król Pruski.

Życiorys

wydany przez

Towarzystwo Traktatowe w Gnadenfeld w Górnym
Szląsku.

Według niemieckiego, większego dziełka Towarzystwa
Traktatowego w Berlinie

napisał

Fryderyk Rostalski,

Królewski seminaryjny Nauczyciel w Kluczborku w G. Szl.

1865.

Do nabycia w Składzie pism Towarzystwa Traktato-
wego w Gnadenfeld w G. Szl., u Rostalskiego, Naucz.
Sem. w Kluczborku w G. Szl. i u Pana Pastora Dra.
X. Altmanna w Odalanowie w W. X. Poznańskim.



92
Rost
Fryd

3852
1048 9

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc VI Nr 311
44/62/C

Fryderyk Wilhelm IV.

Król Pruski.

Nyctorys

WYDAWCA

Towarzystwo Wydawnicze w Gdanskim w Gdanskim
Gdansk

Wydawnictwo niemieckiego w Gdanskim
Towarzystwa w Gdanskim

Gdansk

Fryderyk Rostkowski

Wydawnictwo niemieckiego w Gdanskim w Gdanskim

1861

Wydawnictwo niemieckiego w Gdanskim w Gdanskim
Towarzystwa w Gdanskim

Wydawnictwo niemieckiego w Gdanskim w Gdanskim
Towarzystwa w Gdanskim

Przedśłowie.

W Kłusobku na Górze Słasku

W niniejszej książeczce podawam Ci, Ludu polski w Prusach, Króla św. p. Fryderyka Wilhelma Czwartego życiorys krótki, którym z większego niemieckiego dziełka skróciłem i spolszczyłem. Czytaj go z tak wdzięcznym sercem, z jakim go pisałem. Książeczka ta nauczy Cię, jakie serce Król miał, jaki żywot prowadził w wierze chrześcijańskiej dziecinnej i pobożnej, przekona Cię, że On w całym życiu Swojem wyznawał Pana Zbawiciela, powie Ci, jako Król lud Swoj miłował, jako pomagał potrzebującym, jako nawet dłonią chłopską nie pogardzał chcąc zasługę prawdziwą przyznać. Także doniesi Ci, jakie wzorowe prowadził małżeństwo, jaką miał małżonkę wyborną, terazniejszą Królowę wdowę. — Do tego napisałem tę książeczkę tak, że młodzież najważniejsze wypadki z dziejów Pruskich podczas życia Fryderyka Wilhelma Czwartego, bądź to tylko nadmienione, bądź

zaś wyraźnie przedstawione, znajdzie. Dla potrzeby w szkołach objaśniłem wyrazy trudniejsze w tekście lub na dole, i dałem spis treści, tak iż można każdy odczyt łatwo znaleźć i sobie miarkować. Oby lud polski pod berłem Pruskiem na nowo poznał z pisemka tego, że Królowie jego nie tylko sprawiedliwie rządzą, ale oraz są wzorem bogobojności i obrońcami wiary!

W Kluczborku na Górnym Szląsku,

d. 2. stycznia 1865.

Fryderyk Rostalski.

Rozdział pierwszy.

Od urodzenia aż do na tron wstąpienia.

Było to 15. października 1795 r., gdy wystrzałów działowych 72 Berlinowi, miastu stołecznemu, oznajmowały, że Księżna Koronna Luiza porodziła Królewicza. Ochrzczono go 28. listopada i dano mu imiona Fryderyk Wilhelm. Dwa lata później stał się ojciec jego Królem pod imieniem Fryderyk Wilhelm III., syn zaś jego Królewiczem Koronnym (Kronpryncem). W piątym roku otrzymał nauczyciela, w ósmym już exerce-rował. W dziesiątym roku wstąpił do wojska jako podchorąży (Fähnrich). — W młodości jego ciężkie lata na Państwo nasze Pan Bóg dopuścił. Roku 1806 i 7. całe wojsko nasze przez Napoleona, Cesarza Francuzkiego, rozpłoszone zostało, 27. października 1806 wjechał Napoleon do miasta stołecznego Berlina. Dzieci Królewskie i cała familia musiały przed wrogiem uciekać aż do Królewca. Nigdy Fryderyk Wilhelm IV. nie zapomnił tej ucieczki. Nakoniec musiała cała familia do Kłajpedy (Memel) uciec, do najdalszego kąta Państwa Pruskiego. Byłito czas niedostatku, troski i bolu.

— W roku 1808 obrał senat wszechnicy Królewskiej Królewicza Koronnego za Rektora. W owych czasach nader troskliwych pisząc Królowa o dzieciach swoich do ojca Swego, Wielk księcia Meklenburskiego, takie o naszym Fryderyku Wilhelmie ta oświecona Pani daje świadectwo: „Królewicz Koronny pełen życia i ducha. Jest szczerym w uczuciach i mowach swoich, a jego żywość nie dopuszcza udawania. Uczy się z wybornym skutkiem. Sprzyja on matce, i czystszy jak jest, być nie może. Kocham go bardzo i często rozmawiam z nim, jak to będzie, gdy się stanie Królem.“ — Dalej pisze o wszystkich dzieciach: „Gdyby urosły w zbytku i swobodzie, myślałyby, że to tak być musi. Że się ale inaczej stać może, widzą to po obliczu poważnym Ojca i po bólu, po łzach obfitych matki swojej. Dobrze to będzie mianowicie dla Królewicza Koronnego, że nieszczęście już pozna, będąc Księciem Koronnym. — Moja staranność jest poświęcona dzieciom moim, a proszę codziennie modłami Pana Boga, aby je błogosławił i od nich Ducha Swego dobrego nie odbierał.“

Roku 1807, 9. lipca pokój w Tylży zawarto, pokój oznaczający najgłębsze uniżenie Państwa naszego. Ale to nieszczęście sprawiło nowonarodzenie ludu Pruskiego. — Jednakowoż jeszcze jedną ciężką trwogę na dom Królewski i na lud Pruski Pan Bóg dopuścił: 19. lipca 1810 r. pożegnała się Królowa z Swoimi i weszła do wieczności. Księżę Koronny uklęknął do łoża śmiertelnego a

lzy rzęsiste dzięki i miłości płynęły obficie. Przy śmiertelnym łożu matki swojej Królewskiej dokonał Królewicz lat dziecięcych. 20. stycznia 1813 r. była Królewicza konfirmacja w obecności Króla i domu Królewskiego, Ministrów, Jenerałów, Radczy, Kaznodziei i t. d. Biskup mówił o wierze w Pana Boga i pytał: „Jaki ma skutek na Królewicza ta wiara czynić?“ Na to odpowiedział z serca swego syn Królewski: „Ta wiara ma mnie podnaszać, umacniać, posilać. Mocno i spokojnie wierzę w Tego, który do rozpusty mówi: „Aż dotąd wychodzić będziesz, a dalej nie postąpisz, a tu położysz nadęte wały swoje.“ Wierzę w Wszechsprawiedliwego, dającego wschód światła pobożnym w ciemności i pociechę sercom szczerym. Zorza dnia lepszego zaczyna się pokazywać. Spodziewam się w ufności wesołej, że Bóg wszechmocny i łaskawy będzie z Ojcem moim Królewskim, z jego domem i jego ludem wiernym. Amen.“ To amen przejęło wszystkich przytomnych, powszechne poruszenie nastąpiło i lzy obecnych świadków płynęły za tym wyznaniem pięknym. Na drugi dzień, 21. stycznia, był Królewicz Koronny pierwszy raz u stołu Pańskiego. Przed konfirmacją przeczytał wyznanie swjej wiary, które sam napisał. W tym wyznaniu stoi i następujące zdanie: „Żadne okoliczności nie mogą mnie zatrzymać od szczerego wyznania wiary mojej w Zbawiciela; bo kto Go wyzna przed ludźmi, tego On też wyzna przed Ojcem Swoim, który jest w niebiesiech.“

wojska jego poginęły, jako Prusy się do boju ruszyły, jako na koniec wroga pogromiwszy wojska jego nowe z kraju wypędzono, o tem dzieje kraju naszego powiadają. Tu tylko nadmienimy, o ile Królewicz Koronny osobiście był uczestnikiem boju.

— Dwa dni po konfirmacyi jechał Fryderyk Wilhelm III. z Książętami domu Swego do Wrocławia. Stąd wydał 3. lutego i 17. marca owe ważne zawołania ludu Pruskiego do ratowania wolności i honoru. Królewicz Koronny, będąc Sztabskapitanem, towarzyszył z odwagą wesolą Królowi na wojnie. Był 2. maja 1813 w bitwie przy Gross-Görschen, także przy Bautzen, 21. maja, stał w ogniu, był w bitwach pod Kulmem w Czechach, pod Lipskiem 16 — 18. października i w następującym roku pod Brienne we Francyi, Rosnay, pod Bar sur Aube (27. lutego), Arcis sur Aube, La Fère Champenoise i na koniec pod Paryżem. Dwa miesiące był Królewicz Koronny w mieście stołeczném Francyi. Potem jechał do Anglii, Niderlandyi, do Poczdamu.

Po zawarciu pokoju mógł się Królewicz Koronny na swój trudny urząd Królewski przygotować. Przydano mu za instruktora Radcę Stanu Tajnego Niebuhr. Ten o nim pisze: „Nigdy jeszcze piękniejszej duszy młodzieńca nie widziałem.“ W roku 1824 pisze ten sam o nim: „Gdyby go zupełnie znano, tedyby go też wiele więcej ceniono. Trzeba by Panu Bogu na kolanach dziękować, że kraj takiego dziedzica tronu ma, któremu żaden w Europie nie równie.“ — Miniemy tu o jego dalszych

studjach i o jego postępowaniu w wyższe dostojęstwa wojskowe, jako też podróże do Rossyi, do Akwisgranu 1818, w roku 1820 na Pomorzu do Starogrodu, Kołobrzega, Swinemundy, Greifswaldu, Stralsundu, na Rugę i t. d., w jesieni tegoż roku do Tropawy w Szląsku Austriackiem.

Mężowie dowcipu głębokiego wychwalali „poetyczną naturę“ młodzieńca Królewskiego i jego „niepojętą duszę głębią“ spodziewając się „wielkich czasów dla Prus i Niemiec“ z niego. Minister zacny Stein pisze o nim: „Jeżeli młody, obyczajny, religijny, dowcipny i szlachetny Królewicz dobrze podpierany zostanie, tedy pewien, że wnet sobie słusność na dzięki swego ludu zasłuży.“ Niebuhr pisze znowu: „Wszystko, co o Królewiczu Koronnym słyszymy, jest bez wszelkich przywarów piękne i szlachetne, zajmuje serca wszystkich jemu się przybliżających. Nie masz ani jednej myśli, któraby nie była szlachetna, chwalebna i niewymuszona.“ W roku 1828 pisze wielki poeta niemiecki Göthe: „Wielkie nadzieje mam w teraźniejszego Królewicza Koronnego Pruskiego. Według wszystkiego, co o nim wiem i słyszę, jest bardzo zacnym człowiekiem, a tego potrzeba, jeżeli ma znowu dokładnych ludzi poznawać i obierać.“ — Nie dziw temu, że lud Pruski, słysząc sądy takich i im podobnych mężów, patrzył z chlubą, z miłością i z ufnością na Królewicza Koronnego.

Roku 1823 (29. listopada) wziął Królewicz Koronny ślub z Królowną Bawarską Elżbietą

Luizą. Młodą Księżną Koronną z wykrzykami radośnemi w Prusach przyjęto, bo sława wielkiego wdzięku i stateczności, oświaty głębokiej, doświadczenia, roztropności i ludzkości ją uprzedzała. Pierwsze postęпки jej zupełnie się z tą sławą zgadzały. Naśladowania godne małżeństwo prowadzone z Królewiczem Koronnym, jej dobroczynność, którą się stała matką wszystkich potrzebujących i cierpiących, jej umysł pobożny, w którym wszystkie zakłady dobroczynne wspierała i pielęgnowała, wnet jej wszystkie serca wierne i szczerze zjednały. Król Fryderyk Wilhelm III. czcił i kochał swą synową wielce.

Rozdział drugi.

Panowanie Króla.

Roku 1840, 7. czerwca, pierwszego dnia Świątecznego, po południu o 3½, rozstał się Król Fryderyk Wilhelm III. z tym światem. Królewicz Koronny zamknął mu powieki. Tegoż samego dnia wstąpił jako Król Fryderyk Wilhelm Czwarty na tron. Dokumenta najprzód obwieszczone „Moja wola ostatnia“ i „Do Mego Fryderyka miłego“, są znajome. — 29. sierpnia 1840 r. wjechał do Królewca, aby hołd prowincyi Pruskiej i Poznańskiej odebrał. Tam do posłów tych prowincyi i te słowa mówił:

„Ślubuję tu przed obliczem Bożem i w obecności wszystkich świadków miłych,

że być chcę sędzią sprawiedliwym, księżciem wiernym, starannym i miłosiernym, Królem chrześcijańskim, jakim był Ojciec Mój we wiecznej pamięci zostający. Niechaj pobłogosławiona będzie pamiątka Jego! Chcę prawem i sprawiedliwością władać, bez względu na osobę, chcę dobry byt i cześć wszystkich stanów równą miłością obejmować i pielęgnować. Wszystkie wyznania wiary poddanych Moich równie mi są świętemi. Błagam o błogosławieństwo Pana Boga nawracającego serca ludzkie błogosławionemu i czyniącego męża według woli Swojej, upodobaniem dobrych a postrachem złośliwych.“

Do Berlina w wrześniu wjeżdżającego z wielkimi okrzykami przywitano. Tu odebrał hołd prowincyi niemieckich naszego Państwa i tak do Stanów przemówił: „Wiem, wprawdzie i wyznaję, że koronę od Boga samego mam i mógłbym powiedzieć: Biada temu, co by ją naruszył! Ale wiem także i wyznaję przed wszystkimi, że koronę otrzymałem jako majątność lenną (powierzoną na pewny czas) od Pana Boga Najwyższego, któremu sprawę winien z każdego dnia i z każdej godziny rządu Mego.“ Tak i podobnie Król mówił; byłoby prawdziwe Królewskie słowa, któremi Król Pruski Swoje prawo i dostojenstwo koronne, ale też Swą bogobojność chrześcijańską przed Stanami kraju oświadczył. Do ludu także przemówił, z której mowy tylko następujące zdania: „Chcę miewać, o ile Moja władza i Moja wola sięgnie, pokój. Chcę tak rządzić, że po mnie poznają

prawdziwego syna wiecznie niezapomnionego Ojca, wiecznie niezapomnionej matki, których pamiątka w błogosławieństwie zostanie od pokolenia do pokolenia. Chcecie Mi pomagać i Mnie podpieierać w rozwijaniu tych przymiotów, według których Prusy, liczące tylko czternaście*) milionów ludności, do wielkich mocarstw należą?" — Na to lud ze wszystkich stron: „Chcemy!”

Wszystkie słowa wymówione na uroczystościach w Pruskim kraju były pierwszym nasieniem zasianem w serca ludu, z którego urosć miała miłość i wierność, ufność i jednomyślność. W roku 1841 przeznaczył Król sto tysięcy talarów do założenia biskupstwa ewangelickiego w Jeruzalemie. — Roku 1842 był Król w Anglii, aby pierwszego syna Królowy Angielskiej przy chrzcielnicy trzymał. W czerwcu tegoż roku był w Piotrogradzie, na weselu srebrnem Swojej siostry, Cesarzowy Rosyjskiej. I tak możnaby wiele podróży wyliczyć, n. p. do Westfalii, do Kolonii nad Renem w sprawie dalszego budowania tumu (kościółka katedralnego), do Prus Zachodnich, do Szczecina. Wszędzie lud głośnie mi oklaskami wynurzał miłość swoją do Ojca ojczyzny. Lecz też nadmienić musimy nader zasmucające zdarzenie. — Roku 1844 udał się Król z małżonką Swoją do Szląska. Na powóz wstępując był otoczony ludnością liczną, acz z tłumu człowiek zbrodniczy występuje i z pistoletu dwa razy na Króla strzela! — Ale Pan Bóg mi-

łosierny ochraniał Pomazańca Swego, Król został ocalonym. Do ludu przełęcznionego zawołał: „Nie mi się nie stało, dzieci, jestem nienaruszonym, uspokójcie się! — Później rzekł do posłów: „Nie nie może ufności Mój do ludu Mego zachwiać, najmniej taki czyn. Stosunek do ludu Mego ten sam zostanie. I nadal położyłbym spokojnie głowę Swą na łono każdego z ludu.

Dnia 14. kwietnia 1845 r. (sto lat po założeniu kamienia fundamentalnego do zamku Sanssussy przez Fryderyka Wielkiego) założył Król kamień fundamentowy do kościoła Pokojowego (Friedenskirche). Na szczycie zachodnim tegoż kościoła błyszczy napis: „Jezusowi, Książęciu pokoju.“ Wewnątrz i zewnątrz napisane słowa pisma św., jako: „Chrystus pokojem naszym“ (Efez. 2, 14.), „Pokój wam“ (Ew. ś. Jana 20, 19.), „Sam Bóg pokoju niech was zupełnie poświęci“ (1. Tessał. 5, 23.) i t. p. — Tego samego roku założył kamień fundamentowy do wielkiego domu chorych Betania w Berlinie i do kaplicy zamkowej. Około kopuły tej kaplicy stoi napis głoskami stopę wysokimi: „Nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie masz żadnego imienia danego ludziom, tylko w imieniu Jezu, na chwałę Boga Ojca. Aby w imieniu Jezusowem się kolano skłaniało tych, którzy są na niebiesiech, i tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią.“ Ten napis i cała budowla ogłaszają całemu narodowi i późnym stuleciom, co ten Król wyznawał i co nosił w sercu Swojem.

*) Roku 1840 liczyło Państwo Pruskie tylko wyżej wymienioną ludność; roku 1864 już przeszło 19 milionów.

Tęgo samego roku dał Luteranom z kościoła krajowego się wyłączaćym jeneralną koncessyę, według której zostali uznani jako osobliwe pospółstwo kościelne, mające prawa z takim uznaniem związane. — Poruszenia w kościele ewangelickim przez tak nazwanych przyjacieli światła (Lichtfreunde), i w kościele katolickim przez Rongianów Króla wielce zasmucały, na koniec zakazać je musiał. Do tego jeszcze wielki niedostatek w prowincyi Pruskiej się w tym roku pokazał. Jedyną pociechą tego roku były odwiedziny Królowy Angielskiej, matki naszej terazniejszej Królewiczowy Koronnej, w naszym kraju.

Rok 1846 nie przyniósł więcej pociechy. W wielu okolicach niedostatek wielki był, jako w Górnym Szląsku. Jeszcze bardziej zasmuciło serce Królewskie sprzysiężenie się kilku set polskich poddanych w W. Księstwie Poznańskim. 250 oskarżonych do Berlina zaprowadzono, i mimo ośmiu z nich na ścieżce osądzono, jednak śmiercią żadnego nie ukarano, a w roku 1848 nawet z więzienia wszystkich wypuszczono. —

Ale teraz też o przykładzie wierności posłuchajcie! W powiecie Wyrzyskiem nad Notecią, gdzie się pisarz tej książki owego czasu znajdował, popisywał na pewnym dziedzińcu ekonom K. robotników pańskich, chłopów polskich, ale landwerzystów, dodawając, że wnet order (rozkaz) dostaną do broni. Chłopi pomiarkowawszy zdradę udali się późno w wieczór do Landrata. Ten nie mało zdziwiony, że tak późno (o 11. w nocy) chłopie koniecznie z nim mówić chcą, udaje się do bióra i pyta, czego żądają. Na to oni: „Panie Landracie, nasz pan ekonom wypytuje nas, a której broni my służyli, powiada, że mamy być gotowi, bo wnet pójdziemy na wojnę. My zaś jesteśmy landwerzyści Króla naszego, przysięgaliśmy Królowi wierność, a odbieramy zawsze order od Pana Landrata, a nie przez ekonomia. My ta tego nie rozumiemy, ale nam się to być zdaje zdradą. Dlatego przyszliśmy.“ Landrat zaraz protokół napisał, z Zandarem na dziedzińcu pojechał, pana ekonomia K. do Poznania zawiózł. Ten się tam nako-

niec przyznał i współprzysięgłych wymienił, tak iż przez ich uwiecznienie wielkiemu nieszczęściu zabroniono. — Ale coż Król na to, któremu o tem natychmiast meldowano? Król rozkazał, aby tym ludziom każdemu kilka morgów roli z Królewskiej pańszczyzny wymierzono, domki im wymurowano ze wszystkimi potrzebnymi budynkami i każdemu ozdoby honorową (Ehrenzeichen) na piersi przypięto. Oprócz tego posłał też każdemu kilka Fryderyksdorów (złotych pieniędzy). Teraz znajduje się na południowej stronie Wyrzyska osada pod nazwą „Königsstreue“, co znaczy Wierność Królewska, a pompa (wodociąg, studnia) obudowana i wielkim krzyżem landwerży ozdobiona.

W roku 1847 zwołał Król Stany ze wszystkich prowincyi na sejm do stolicy. Z mowy Królewskiej, zagajającej to liczne zgromadzenie, (było 617 posłów) tu tylko najważniejsze zdania:

„Mój i Mego Ojca lud wolny i wierny przyjął wszystkie prawa, któreśmy mu dali, z głęboką wdzięcznością, a biada temu, któryby mu tę wdzięczność zmniejszyć, albo nawet w niewdzięczność chciał obrócić. — Jednej słabości wiem się wolen: nie staram się o marną popularność (przychyłość gminu), ale staram się jedynie o to, abym obowiązki Swoje według najlepszej wiedzy i według sumnienia Swego wypełnił, i abym zasłużył dzięki ludu Mego, chociażby Mi ich nigdy nie dano. — Jednego świadectwa dzisiaj utłumić nie mogę, przypomniawszy Sobie, jako lud Mój o wiarę jego zwiścić chciał, o wiarę w Zbawiciela jego i naszego. To świadectwo brzmi: (a przytém stanął Król i podniósł prawicę Swą) — Ja i dom Mój będziemy służyli Panu. (Joz. 24. 15.) Mój lud jeszcze jest ów stary, chrześcijański lud, ów szczery, wierny, waleczny lud,

który walczył w bitwach Ojców Moich, i którego przymioty cześć godne z wielkością i z sławą ojczyzny także urosły. — Czytałem tkliwie dzięki ludu Mego za dobrodziejstwa ledwo zaczęte, gdzie szerokie okolice pod wodą stały, tam, gdzie lud zaledwo od głodu uzdrawiał; w ich pięknej radości, w ich oczach łzami napełnionych czytałem je przed trzema laty, po cudownym ocaleniu Królowy i Mojém. Tam jest prawda — a w Moich słowach jest prawda, gdy mówię: Sliczny to lud, a rządząc ten lud czuję szczęście zupełne.“

W roku 1848 najwięcej kłopotu na Króla przyszło. Rewolucya wyszła od Francyi i zajęła Włochy, Szwajcaryą i wielką część Niemiec, na koniec i w Prusach rozruch się zaczął. Ktożby był myślał, iż i u nas gwałtem lud będzie żądał, gdy tyle polepszeń Królowie nasi sami już wprowadzili. Zdawało się, jakoby lud Pruski, sam siebie poważając i przypomniawszy sobie dobrodziejstwa Królewskie, nie mógł powstać naprzeciw Królowi. A jednak się tak stało. Bo i u nas lud się rozbuntował (18. marca 1848 r.). W Berlinie wszczęła się okropna bitwa po mieście między ludem wyuzdany a wojskiem. Wielkie nie-szczęście stał na nasz kraj przyszło, nim regencya (w listopadzie 1848) z poważnością tej swawoli się oparła. Zaraz zgromadzili się wszyscy dobrze myślący około tronu, aby go podparli, i udało się za pomocą Bożą nie tylko u nas, lecz téż w innych częściach Niemiec rewolucyą skrepować.

Część wojska posłał także Król do księstw niemieckich Szleswig-Olsztyn, aby je od ich drę-

czycieli, Duńczyków, uwolniło. Wszędzie zwyciężały nasze pułki, ale ponieważ okrętów nie było i inne mocarstwa europejskie nasz kraj swemi wojskami zalać chciały, dlatego pokój zawarto *).

W roku 1849 3. kwietnia przyszła deputacya sejmu Niemieckiego z Frankfurtu nad Menem, aby naszemu Królowi koronę Cesarską ofiarowała. Król jej nie przyjął. — Na końcu tego samego roku księżęta Hohencollerskie z południowych Niemiec oddały swoje księstwa naszemu Królowi, które on téż przyjął.

W roku 1850 podpisał konstytucyą (prawo fundamentalne) Królestwa Pruskiego, przez co kraj nasz stał się krajem konstytucyjnym. Odtąd corocznie posłowie zjeżdżają się do Berlina, aby radzili przy ustanowieniu praw krajowych. Mowę do posłów przy podpisie konstytucyi obecnych temi słowy dokończył: „I teraz poruczam prawo potwierdzone ręką Pana Boga Wszechmocnego, którego sprawowanie w dziejach Pruskich jawnie poznać można, aby On z tego dzieła ludzkiego uczynił narzędzie dla ojczyzny naszej drogiej błogostawione, t. j. aby uściło Jego święte prawa i porządk! — Niech tak będzie!“

*) W najnowszych czasach tak się Duńczykom nie zdarzyło. Na końcu roku 1863 weszły nasze pułki z Austriackimi do owych księstw, i Duńczycy ponieśli klęskę po klęsce, tak iż teraz wszystkie trzy księstwa, Szleswig, Olsztyn i Lauburg w pokoju 30. października 1864 r. zawartym oddać musieli Królowi Pruskiemu i Cesarzowi Austriackiemu. Wojsko wielką sławę sobie przy wzięciu szanc Dippelowych i wyspy Alsen zjednało.

Tegoż samego roku znowu czyn zbrodniczy pokazał ludowi zlekniönemu, przed jaką stał jeszcze przepaścią. 22. maja, gdy Król z Królową na dworze kolejów żelaznych Poczdamskim do Swego powozu wstępował, oraz pistolet na niego wystrzelono. Lecz znowu ręka Pańska miłosiernego Boga ochraniała Pomazańca: Król tylko na podramieniu prawém, które był podniósł, zranionym został. Człowiek, który to uczynił, był rozumu zamieszanego i umarł w domu obłąkanych.

Z roku 1851 wiele byłoby do powiadania o podróżach Króla, które odprawił do Warszawy, do prowincyi wschodnich Swego Państwa, do Hohencollerskich księstw w Niemczech południowych, do ciepłych wód w Ischl (w Austrii), ale trzeba nam wspomnieć o odsłonieniu pomnika Fryderyka Wielkiego 31. maja. Do tej uroczystości przybyły deputacje ze wszystkich krain Państwa, od cechów (Zünfte), od towarzystw strzeleckich (Schützengilden), mianowicie ale od armii. Było też kilku starych wojaków z czasów Wielkiego Króla, z których jeden miał lat 112. Skoro zasłona pomnika spadła a chorągwie stare i sztandary (chorągwie mniejsze) posag Króla Wielkiego pozdrowiły, rzekł Król następujące słowa: „Pozdrawiam szpadą (Degen) Swoją te chorągwie i sztandary, które poczęści od Wielkiego Króla, poczęści od jego przodków wojsku dane, które ale wszystkie, starsze i nowsze, bądź to w jego własnych zwycięztwach, bądź zaś w zwycięztwach Mego Ojca wiecznie niezapomnionego noszono.“ — Potém obróciwszy się z pozdrowieniem wojskowém do zastępcy armii tak mówił: „Pozdrawiam szpadą Swoją postać z wszystkich części armii, a w nich wojsko Moje. Życzę szczęścia z całego serca całej armii tego dnia honorowego. Bo za taki uważam dzień dzisiaj. Król Wielki tworowi Ojca Swego dał życie i duszę, a wojsko Moje, chwala Bogu! jeszcze i dzisiaj godne, nazywać się wojskiem Króla Wielkiego. W dobrych i w złych porach zachowało największe klejnoty żołnierskie: Odwagę, karność, honor i wierność, i cieszy Mnie, że na tém

tu miejscu, niby w obliczu tego męża Wielkiego powiedzieć mogę Swojej armii dzięki uroczyste za to; ona jeszcze w najnowszych czasach, gdy cały kraj nocą czarną pokrytym się być zdał niby jadowitą mgłą, jako góra Boska się wznosiła do eteru (powietrza nader czystego) niebieskiego, w najjaśniejszym świetle słoneczném honoru nienaruszonego i wierności nienaruszonej. Proszę P. Boga, aby obecność i przyszłość armii błogosławił dla dobra Pruskiego i dla czci imienia Niemieckiego.“ Nakoniec jeszcze przemówił Król do zastępców stolicy.

Koncząc sprawę o roku 1851 możemy słowo miłości i pochwały powiedzieć, jakie w roku 1852 Mu z katolickiej strony przyszło. Owczesny Kardynał, Ksiądz biskup Wrocławski, Melchior de Diepenbrock, rzekł do brata swego i do jego obu synów, żegnających się z nim: „Idźcie a powiedzcie waszym przyjaciołom i znajomym, niechaj codziennie na kolanach Pana Boga proszą, aby naszemu Królowi długie życie dać raczył. Samowładcy, jakim ten jest, któryby tak dobrze myślał, o ludu, jeszcze nie było. Znam go przez obcowanie z nim, jako też z wielu listów, które od niego posiadam. Znam jego cnoty, jego pobożność i jego umysł serdeczny, jako jego wolę gorliwą, wszystko dobre podpierając a złe tłumieć; znam jego miłość do wierności, jego ducha upodabającego się w sztukach pięknych i jego serce nader szlachetne. Jest on słowem — perłą wszystkich Samowładców ziemskich.“ Tak myślały i mówiły serca szlachetne o tym Królu!

W roku 1853 uczynił Król zgodę z Oldenburgiem, według której za pół miliona talarów okolica około zatoki Jade Pruską się stała. Po zajęciu tej okolicy przez Królewicza Admirała Adalberta (Wojciecha) zaczęto budowanie portu wojennego dla Pruskiej maryny (okrętów morskich) wojennej, która się wtedy składała z 6 ciu okrętów parowych, 6 ciu większych żaglowych i 50 ciu szalup działowych. — Z podróży tegorocznych nadmienia się w lipcu do krajów Nadreńskich, w

sierpniu do prowincyi Pruskiej, w październiku do Warszawy, gdzie Król Fryderyk Wilhelm Czwarty i oba Cesarzowie, Mikołaj (Ruski) i Franciszek Józef (Austriacki) się zeszli. Także w Wiedniu był z Królem Belgijskim Leopoldem.

Rok 1854 był w niejednym względzie nie-szczęśliwym dla Prus. O powodzi w Szląsku niżej powiemy i jako Król pomagał, pocieszał. — Miasto Kłajpeda (Memel) prawie całe zgorzało. — Z rozporządzeń tego roku nadmienimy nader ważne Regulatywy z. 1., 2. i 3. października o urządzeniu nauk ewangelickich w seminariach, w zakładach dla preparandów i w szkołach elementarnych. Powiadają ony n. p.: „To jest prawdziwem życiem szkoły chrześcijańskiej, gdy ona, ugruntowana na słowo Boże i pod jego karność się stawiając, zakładem jest pożytecznym ku nauce, ku naprawie, ku ćwiczeniu. Dlatego żądają od nauczyciela: „Nauczyciel ma być poświęcony, aby na miejscu Chrystusa mówił: Dopuszczcie dzieciom przychodzić do Mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takowych jest Królestwo Boże.“ Regulatywy chcą nauczycieli pobożnych, którzyby za pomocą Bożą dzieci wychowywali na chrześcianów pobożnych. Kto więc swego Zbawiciela miłuje i dzieci swoje w staręj wierze i w bojaźni i napominaniu do Pana wychować chce, ten cieszy się z tego rozporządzenia i dziękuje za nie Królowi z całego serca.

Z lat 1855 — 1857 nadmienimy tylko, że się Król, chcąc pokój utrzymać, rzekł małego księstwa Nowogród (Neuenburg) w Szwajcaryi, dotąd do Prus należącego. Z tym dowodem szlachetnego zrzecze-

nia się samego siebie kończą się ważniejsze sprawy rządu Fryderyka Wilhelma Czwartego. Za podporą rządu Jego zbudowano około 2000 mil nowych szos (dróg kamiennych czyli żwirówek); 759 mil drógi żelaznej, do tego wielkie mosty przez Wisłę i Ren. Także zbudowano 300 kościołów, 600 domów farnych, 1900 szkół wiejskich, 17 seminariów i gimnazyów, a domów sądowych, pocztowych, w wielkiej liczbie. Rządził On kraj Swoj w bojaźni Bożej i w miłości ludzkiej. Co słowo Boże o Jozyaszu, Królowi Judzkim chwali, to prawdziwie do Fryderyka Wilhelma Czwartego się stosuje. To słowo tak brzmi: „Wykorzenił wszystkie obrzydłości, co ich było widać w ziemi Judzkiej i w Jeruzalemie, aby wypełnił słowa zakonu napisane w księgach. I nie był podobny jemu Król przed nim, któryby się nawrócił do Pana z całego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej według wszystkiego zakonu Mojżeszowego, ani powstał jemu podobny.“ (2. Król. 23, 24. 25.) — Niechaj lud pamiątkę tego Sprawiedliwego w błogosławieństwie i w czci zachowuje!

Rozdział trzeci.

Serce i życie Króla.

Fryderyk Wilhelm Czwarty odziedziczył od Królewskiego Ojca Swego poważność, wierność w obowiązkach i zacność Królewską, od matki Swojej umysł głęboki i serce bogate. Wszystko, co pod-

łego i zwyczajnego, było Mu obcem, żądał On tylko rzeczy szlachetnych i wspaniałych. Każde słowo, każdy czyn Jego był pełen czystości przystojnej i wysokości Królewskiej, myśli Jego pełne zachwycenia dla wszystkiego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebного, co cnotą, co chwałą nazwać można. Do tego miał serce łagodne i czułe dla wszystkich ludzi, głęboki umysł sprawiedliwości, był tolerantnym i wolnomyslnym słysząc zdania niezgadujące się z własnymi, byle tylko z serca szczerego pochodzące. Cała osoba Jego pełna była wysokości i wdzięczności. Królewska poważność serca zajmująca, łagodność i ludzkość uprzejma, dowcip serdeczny, udział dla wszystkiego dobrego, pięknego i szlachetnego, wesołość rzeźwą mający z życia, — takim się pokazał Fryderyk Wilhelm Czwarty wszystkim, którym Go widzieć, słyszeć, z Nim mówić się udało. — Wszystko to było mocno ugruntowane i miało wartość swą pełną w wierze Jego w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Człowieczego, Zbawiciela grzeszników nędznych, i w ewangelię świętą Jego. Pytanie: Coż uczynię, abym był zbawionym? było Jemu pytaniem serca i żywota, poważnym i szczerem. Znalazł On był odpowiedź na to pytanie przez wiarę w zasługę Zbawiciela Swego prostą, dziecinną i pokorną. A tę wiarę zachował On przez łaskę Bożą w pokoiku cichym i na tronie, pod koroną i pod krzyżem, w czasach złych i dobrych, w tej wierze został wiernym i stałym aż do zgonu. W tej wierze rządził, żył, modlił się, mówił, cierpiał, w tej wierze także umarł.

Miłował On dom Boga Swego, nigdy Go, gdy był zdrowym, w zborze nie brakowało. Słowo Boże nigdy Mu nie było zbyt poważne albo za surowe. Nie gniewał się słysząc: Tu nie masz pomiędzy słuchaczami książąt i usługujących, lecz są tylko grzesznicy, nie mająci chwały, którą mieć mają przed Bogiem. Jednego razu ganiono bardzo kazanie nieco ostre, i księżna obca mniemała: „Jakoż takich kaznodziejów można przyjąć!“ Na to z wszelką powagą i siłą kaznodzieji wymawiał. Dosyć mu było, byle tylko słowo o krzyżu czyste i niemieszane kazano prosto; słuchał nabożnie i z uczestnictwem żywem. Poczynając Swoje dzieło codzienne modłami, temiż je też kończył. Każdego rana czytywał z Królową, małżonką Swoją, hasła Bractwa *), zwyczajnie też i rozdział pisma św., w którym stały, a potem modlili się spółem. Modlił się On zgoła bardzo wiele za Siebie, za dom Swoj, za lud Swoj i za kościół Pański. Słowo Boże kochał i poważał; pilnie czytając je, badał w niem z powagą prawdziwą i rozmawiał rad o niem z osobami Jemu towarzyszącymi i z kaznodziejami nadwornymi. Czytywał także pilnie dzieje kościoła chrześcijańskiego i było życzeniem Jego serdecznem i modlitwą Jego, aby kościół Jego ewangelicki stał się coraz podobniejszym zborowi apostołskiemu. — U dworu Jego obchodzono się wstydliwie i karnie; nie cierpiał Król spraw bezbożnych i pośmiewek

*) Hasła Bractwa, to są wiersze pisma św. ważne, które Bractwo Czeskie, także wyznawcy wiary czystej w Czechach i po Szląsku mieszkający, na każdy dzień wyznaczali do rozważania.

zadnych. Jako słowo Boże w czasach choroby Jego ciężkiej było Mu pociechą i radością, o tém wie wszystek lud Jego. Słowem: Chrystus był żywotem Jego, a ewangelia o Chrystusie siłą i radością życia Jego.

Królestwa Bożego w kraju Swoim budowanie i służenie całą siłą Panu, Zbawicielowi Swemu, to było wolą Jego ważną i świętą, to było troską Jego gorliwą i niezmęczoną. Pewnego dnia był Król w gronie kilku Duchownych. Rozmawiając z nimi z widoczną uciechą o wspaniałości urzędu duchownego ewangelickiego rzekł, że to największą rzeczą przez człowieka wykonać się mogącą, jeżeli dusze uzyska Panu. „Wierście Mi, Moi Panowie,“ rzekł On, „już często życzyłem Sobie, być kaznodzieją ewangelii.“ Na to odpowiedział jeden z Duchownych: „„Wasza Królewska Mość jednego razu już nim była. Mowa tronowa (sejm zagajająca) Jego Mości przywiodła szewczyka pewnego do poznania prawdy i wiary w Pana. Ten szewczyk jest misyonarzem błogosławionym w Chinach.““ Rzekł na to bardzo wzruszony Król nasz drogi: „Stanąwszy w niebie przed tron Króla wszystkich Królów jako się radować będę, chociaż tylko tę jedną duszę uratowałem.“ — O jakie słowo Królewskie! Daj Boże takie myśli Królewskie nam wszystkim!

Takiemu Królowi podobala się każda praca w Królestwie Bożem. W Berlinie był chor obchodzący, śpiewający pieśni nabożne. Temu pozwolił każdą niedzielę o godzinie 1/2 8 na dworze zamkowym śpiewanie i dawał za to corocznie 50 talarów i oprócz tego jeszcze tyle talarów w puszkę kłaść kazał,

ile było śpiewaków. — Pewna kaznodziejka owdowiała całe swoje wdówstwo Panu Bogu poślubiwszy i niezmordowano dla Królestwa Bożego dary zbierając, u Niego przyjaźń i pomoc znalazła. Burmistrz pewien nader gorliwy odebrawszy jęj papiery zapieczętował je. Ona do Berlina w prost do Króla, który gorliwość jęj pobożną dobrze znał. Król pocieszywszy ją, dodał, że sprawę swoją w porządku znajdzie. Przytém dał jęj 100 fryderyksdorów (każdy 5 tal. 20 gr. śr.) w puszkę. Oprócz tego napisał Król w jęj książkę: „Aniołom Swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.“ (Ps. 91, 11.) Królowa przypisała: „Ty przecie na Bogu spolegaj, duszo moja!“ (Ps. 62, 6.) Jeszcze inne słowo Króla rozradowało wdowę przytém. Ta pytała Króla poufale: „Przyjacieliom moim nie podoba się zbieranie moje; mam przestać? Coż myśli Wasza Królewska Mość?“ Na to Król: „„Ej, toćby się djabeł z tego radował!““

Będąc prawdziwym chrześcianinem, był tóż dobrym, wiernym, pobożnym i wdzięcznym synem. Wię lud Pruski i nigdy nie zapomni, jako Ojca i Matkę czcil aż do śmierci. Był także wiernym i miłym małżonkiem. Zaledwo znalazłoby się małżeństwo, doświadczone taką miłością i wiernością aż do śmierci trwającą. Zaledwo ale znalazłoby się tóż małżeństwo, w którémby obaj małżonkowie w takim pojednaniu w wierze złączonymi byli i Zbawicielowi swemu w szczerój serca społeczności służyli. W takim małżeństwie pomaga jeden drugiemu do żywota wiecznego. O tém tylko jedną powieść. Król wielce musiał Swą zawziętość przyrodzoną tłumić i zapewno prosił często Pana Swego niebieskiego, aby Mu ją odebrał. Zapewno także na tron wstąpiwszy obiecał Królowy, tylko po Królewsku myśleć, mówić i czynić. Jednego razu (w krótkce po na tron wstąpieniu) przez niezręczność

i opóźniałość sługi Król w wielki zapał wpadłszy, mówił słowa namienne. Tedy błakał się wzrok Królowy, jakoby szukający czegoś po pokoju. „Czego szukasz?“ Król pytał. Na pół nieśmiało, na pół napominając odpowiedziała małżonka wierna: „Szukam Króla.“ W tém samém okamgnieniu każda zawziętość znikła, wzrok wdzięczny i za ledwo pomiarkowane skinienie głowy znaczyło: Rozumiałem cię. — Tak się z sobą obchodzili oboje małżonkowie w miłości czulej i serdecznej. Król był hoży, dowcipny, pełen dobroduszości, — Królowa spokojna, poważna i koniecznie prawdziwa; rysy na twarzy Króla i jego postawa były ruchliwe i często wzruszone, Królowy zaś umiarkowane; wdzięczna macierzyńska miłość ożywia wielkie, otwarte, rozmyślające oczy. Król często miną lub słowem uwagę Królowy nawrócił na to, coby ją interessowało. A jako to małżeństwo w czasach krzyżowych najcięższych doświadczało się, jako Króla w wszelkim bólu Królowa uradowała starając się około chorego, nieodstępując od łoża niemocy, tego nigdy lud Pruski nie zapomni! I w testamencie Królewskim wyrażona ta miłość wierna. Jako Fryderyk Wilhelm Trzeci i Luiza, tak też Fryderyk Wilhelm Czwarty i Elżbieta świetnym i wspaniałym wzorem są i zostaną wszystkim małżonkom w kraju Pruskim.

Król także był miłym bratem całego rodzeństwa Swego. Mianowicie kochał Wilhelma, Królewicza Pruskiego. Najraczej zgromadzał, ponieważ Pan Bóg nie dał Mu dzieci własnych, dzieci i wnuki

Swego rodzeństwa, aby z niemi nie jedną wesolą godzinę przeżył.

Gdy wieść o śmierci szwagra Jego, Cesarza Mikołaja Rossyjskiego, (umarł 2. marca 1855) Go doszła, boleśnie Go wzruszyła; wnet ale uspokoił się i w sile wiary odpowiedział telegrafem: „Błogostawieni umarli, którzy w Panu umierają.“

Lud Swoj aż do śmierci miłował. Nawet doświadczenia najboleśniejsze zachwiać nie mogły miłości i ufności do ludu Swego. Ublżenia najpodejrzliwsze nie odwodziły Go od starania się o dobro poddanych Swoich. Nigdy pełen nie był nienawiści i gorzkości, chociaż na najgorszych nieprzyjacieli, zawsze gotowym będąc do przebaczenia i do pojednania. On znosił wszystko, wszystkiemu wierzył, wszystkiego się spodziewał, wszystko cierpiał. Dlatego dał się zawsze uprosić, i było Jego największą rozkoszą, gdy udzielać mógł. Nawet na łożu niemocy nie zapomniał ludu Swego. „Mój lud, ach Mój lud!“ wołał z uczuciem serdecznym, i uczył posilenie słysząc, że lud Jego za Niego się modli.

Z wierną miłością i wdzięcznością pamiętał o Nauczycielach Swoich. A jakąż wdzięczność dopiero pokazał wojsku Swemu słowem i uczynkiem za wierność, którą pokazało w służbie swojej. Przytoczymy tu kilka zdań z listu do Pułkownika i Postmistrza Beyera w Starym grodzie (Stargard) na Pomorzu przy okazji jego jubileuszu 50 roczniego:

Mój miły, drogi Pułkowniku!

Jubileusz Jego jestci na dzień trzeci, dlatego przychodzę owinięty tą kartką, abym Jemu powiedział, ile miłego i serdecznego Jemu życzę. Niechże Pan Bóg błogosławi ten dzień i udzieli Jemu siły, ażebyś znieść mógł fatygi, które miłość powszechna na Niego skupia. Co od Króla Pan dostanie i czytać będzie, to najlepsze. Bojaźliwie tylko przychodzę, bo nie radbym takiego dnia z próżnemi rękami tak miłemu znajomemu i drogiemu przyjacielowi się przybliżał. Niechże ten kawałek miedzi *) Panu Mnie przypomina i Mnie, o ile można, zastępuje. Wierz mi, Mój luby Panie Beyer, radbym był na miejscu Mego czarnego obrazu. Będzie stał 1. lutego przed Panem, a Ja będę 20 mil od Niego oddalonym. Przez dobroć Prezydenta Wissmanna w Bydgoszczy mogę Panu posłać 2 malowidła **) miejsca onego, gdzie Pan Sobie sławę zjednał; proszę, abys je przyjął. Ta okolica poważna i wznoszące pamiętki tak dla Pana Pułkownika, jak też dla naszego wojska pełna. Przemoc wroga udusiła Pana a na koniec ustępowały siły cielesne z ran płynących, ale nigdy nie będzie Prusaka, któryby rzec mógł, Beyera zwyciężono. — Takich serc, jakie jest Pańskie, zawsze potrzebować będziemy, dopóki nam Pan Bóg nasze miejsce pomiędzy ludami Europejskimi zostawi. — Żona Moja Panu powinszowanie najlepsze i najserdeczniejsze posyła. Niechaj Pan Bóg szanownego przyjaciela błogosławi i da Mu wiele dni i lat obficie napełnionych pokojem Swoim niewypowiedzianym. Do zobaczenia wesołego na wiosnę!

Berlin, 29. stycznia 1835 r.

Fryderyk Wilhelm.

Taki list pochwały niepotrzebuje. Inny list do krawca Bära w Wrocławiu, w którym Król

*) Popiersie Królewicza Pruskiego, więc Jego.

**) Wewnętrzny i zewnętrzny widok klasztoru Łabyszyńskiego, którego Beyer w roku 1794, będąc porucznikiem z 4 podoficerami i 40 wojaków przeciw Polakom pod generałem Dąbrowskim z największą walecznością kilka godzin bronił i przyciem 29. wojaków zgubił.

za podarowanie własnoręcznego pisma Fryderyka Wielkiego dziękuje, zupełnie tu wypiszemy. On tak brzmi:

Z Poczdamu, 5. stycznia 1848 r.

„Powiedziano Mi, miły Panie Bär, że Sobie za list Króla Wielkiego, któryś Mi nadesłał, rękopism Mój życzysz. Chętnie na to żądanie zezwalam, bo list ten wartość osobliwą ma dlatego, iż daje wejrzeć na Króla młodość burzliwą, często troskliwą. Nagroda, którą Sobie Pan za rzecz wartość tak znaczną mającą życzysz, mało co warta, dlatego pisałbym rad jak najpiękniej, czegoż Się ale oduczył. Chociaż Mi, jako każdemu książęciu, niemożną, lepij rzadzić od Fryderyka II., jednakowoż, będąc o tyle samolubnym, Panu nadmieniam, że troszeczkę lepij od niego (Króla Fryderyka W.) piszę. Dar i życzenie Pana tworzą dla Mnie jeszcze inną niewątpliwą wartość; wiem, że pochodzą z prawdziwego i rzetelnego umysłu, który u nas, Bogu dzięki! rzadkim nigdy nie był i nie będzie, i któremu zawdzięczamy miejsce zaszczytne na świecie, który ale teraz, czasem gubiąc odwagę, nie opiera się według powinności zabiegom upominania się niesłusznego i niestałego gwałtownym i pomieszonym. Posilaj Pan dlatego w gronie Swojem u równomysłujących Swoich ducha obywatelskiego prawdziwego, wiernego i odważnego, w którym miasto ojczyste Jego, miły Panie Bär, obituje. Na ostatku jeszcze o rzeczy najgłośniejszej. Dziękuję serdecznie Panu za uciechę, którąś Mi wręczeniem listu tak zajmującego sprawił. Skoro znowu przybędę do Wrocławia, spodziewam Się zobaczenia się z Panem. Bywaj Pan zdrów!“

Fryderyk Wilhelm.

Dołączamy tu jeszcze list, który Król napisał gminie wsi Nessin pod Kołobrzegiem (na Pomorzu). Obiercy prosili Go o radę, których mężów za posłów na sejm obrać mieli. Odpowiedział im w następującym liście wybornym, wynurzającym wiernie bogobojność, mądrość Rządzący i miłość Jego do ludu Swego:

„Na przedstawienie z 5. m. b., którego wyrazy wiérne i ufności pełne serce Moje pocieszyły, odpowiadam Wam jak następuje. Zgromadzenie do ułożenia konstytucyi zwołane posłałem do domu według rady ministrów Swoich, jednak z własnego wolnego postanowienia. Nikt inny do tego Mnie nie przemusił, jako owe zgromadzenie, ponieważ większość jego członków na rozkaz Mój, aby nadal w Brandenburgu obrady miewali swoje, nie usłuchała, a uchwałami nieprawnymi swemi Państwo i dom Królewski Mój na największe niebezpieczeństwa wystawiła. Nie mogłem dopuścić, żeby zabłąkaniem owych posłów dłużej zatrzymano krajowi wolności przeze Mnie jemu obiecane, i aby spokojność i porządek dłużej burzono i takim sposobem rękodzieła i dobromienie włóściana krzywdzono. Dlatego przy rozesłaniu owego zgromadzenia z samowolnej pobudki ludowi Mojemu prawa i wolności rozległe w konstytucyi zapisał. Powtórne rozważenie i każde polepszenie możne konstytucyi zastrzeżono i ma się stać za pomocą posłów teraz obrać się mających. Gdyż takim sposobem stan porządku się ugruntuje i ważność prawa wielorako naruszoną znowu postanowi, przyjdzie, taką mam nadzieję do Boga, lud Pruski do nowej stawy i do szczęścia większego, a błogosławieństwa rządu ładnego, starannego i silnego wnet wszystkim Państwa mieszkańcom, mianowicie téż ubogim i nieposiadającym, których położenie polepszyć gorliwie usiłuję Się, wyjawiają się. Ci zaś zwodzą Was i nie zasługują na ufność Waszą, którzy Wam powiadają, że ma być zamiarem Moim, posiadzieli obłupić z ich majątku, aby go rozdać między nieposiadających. Toby nikomu nie pomogło, ale prawo i sprawiedliwość, które utrzymać Mojém od Pana Boga Mi udzieloném powołaniem jest, zostałyby haniebnym sposobem ukrzywdzone. Pytacie nakoniec, kogo macie za posłów do Berlina obrać. Na to wprowadźcie żadnych przepisów Wam dać nie mogę, lecz spodziewam Się, że lud Mój poczciwy i wierny zastępców jego godnych wybierze; rady Mojéj ale nie chcę Wam zatrzymać. Kierujcie obór na mężów natchnionych miłością prawdziwą do ojczyzny, których szczerze w poszanowaniu macie dla statecznego i nie-nagannego życia, którzy w sercu litość czującą dla biedy ubogich uczynkami dowiedli i dostateczny rozum i wolę mają,

aby u prawodawstwa w Państwie pracować pomogli dla szczęścia i błogosławieństwa mieszkańców. Takich oberzcie mężów, gdzie ich znajdziecie, pomiędzy dziedzicami albo chłopami, pomiędzy wysokimi albo niskimi; strzeżcie się ale takich, którzy Wam podchlebiają obietnicami do wykonania niemożnemi, którzy nienawiść i niezgodę sięją posadzając tych, których przez całe życie Wasze jako wiary godnych i szczerych poznaliście. Przychyliwszy Się łaskawie do prośby Waszój własnoręcznie tę odpowiedź, której obwieszczenie pozwalam, napisałem, i każę ją Wam bezpośrednio nadesłać.

Berlin, 12. stycznia 1849.

Fryderyk Wilhelm.

Wszystkie te pisma świadczą o łasce i wdzięczności książęcia tak wysmienitego, które wyświadczał w równej mierze wszystkim poddanym Swoim. Również przyjemném było Jego spotkanie Się osobiste. Kto Go raz widział i słyszał, nigdy tego przez całe życie swoje nie zapomni. W Rehme (w Westfalii) poklepnął chłopca, który dawniej był gwardystą, po ramieniu przyjaźnie i tak mile do niego przemówił, że chłopcu wielkie łzy po licach się spuszczały. — Jako wdzięcznie rozmawiał 5. kwietnia 1856 r. w Beeskow, które miasto tego dnia obchodziło swój jubileusz 300 letni złączenia się z domem Hohencollerów! Kto Go tam widział i słyszał, nigdy nie przestanie powiadać o łasce i wdzięku tego Króla.

Łaskę i miłość Swoję dowiódł ale najserdeczniej wszystkim nędzę cierpiącym i zasmuconym. — W roku 1854 spuścił Pan Bóg okropną powódź na śliczny Szląsk. Król śpiesznie tam przybył, aby ucisk oglądał i ulżył. Z strzelcem przybocznym

dostał się do miejsca narzekania. Ojciec nie rad przychodzi z rękami próżnymi do dzieci Swoich, a tym mniej Ojciec ojczyzny, jakim był Fryderyk Wilhelm IV. Każde rano dał strzelcowi sakwę złota pełną, a każdy wieczor była próżną. W czterech gminach wały wód ziemię zupełnie były zmieniły; pagórki przemiły się na doliny, a gdzie przedtém doliny się rozszerzały, teraz pagórki piasku woda była posypała. W jednej z tych gmin sterczały niektóre szczątki belek szczytowych z doliny dopiero utworzynęj. Strumień wściekły podmulił był fundament. Ostatnie promienie słońca zachodzącego oświecały Ojcu ojczyzny to nędzy malowidło. Znakiem litości najczulszej pytał: „Ktoż ten nędzarz, któremu to należało?“ Tedy wystąpiła niewiasta młoda, na ramieniu dziecię młode niosąca a tylko koszulą grubą i suknią z dery końskiej podarowaną odziana. Smętnie wejrząwszy jeszcze raz na przytułek rozwalony rzekła bojaźliwie ustami drgającemi: „To był nasz dom, to bagno — nasz ogród i nasza rola, a to mój mąż.“ I ten zbliżał się, wynędzniały, blady od kłopotu. „Coż jeszcze masz, co masz jeszcze,“ pyta Król żywo strzelca — „„Królewska Mość, tylko sześć dukatów jeszcze,““ była odpowiedź. „Zaraz im daj, zaraz!“ I dalszą pomoc obiecawszy szedł Król dalej. — W Górnym Szląsku, w powiecie Opolskim, rzucił się był chłop w przerwę, gdy już dążący i szarpiący strumień część wsi niższą był spławił i zalał. Majątek tego chłopu już wały były pokryły, ale nie odwagę jego i miłość, którą on nawet z niebezpieczeństwem życia swego na

posługę braci swych postawił. Woda wzbierała się aż do piersi, a on sobie kazał rzucać gałęzie i mierzwy, i pozatykawszy niemi z nieporównaném nateżeniem sił swoich wazką przerwę, uratował takim sposobem część wsi i niwy wyżej leżące i samego siebie z grobu mokrego coraz głębszym się stającego. Król usłyszawszy o tym uczynku śmiałym i szlachetnym na miejscu, zawołał: „Gdzie ten człowiek, który to uczynił? Niech wystąpi!“ Wystąpiwszy chłop prosty, mający dwa medale wojenne na surducie, stanął przed Królem swoim prosto jak świeca. Szlachetny książę patrząc kilka okamgnień na niego rzekł potem z wewnętrznym poruszeniem: „Tyś człowiek słuszny i uczciwy!“ To słowo Szlązakowi pocziwemu w serce, a nie mogąc inaczej, rzekł: „„Gdyż Król i Pan umiłowany mój tak mówi, toć wierzyć mogę.““ Przytém uśmiechał się szczęśliwie, a w oczach mu się łzy zakręciły. Król ujawszy chłopu dłoń ścisnął ją serdecznie mówiąc: „Czém ci mogę pomódz?“ — „„Dziękuję pięknie,““ rzekł chłop, „„teś mój jeszcze mnie kasek przełata (z biedą przeżywi). Są ubożsi jeszcze.““ Teraz Królowi łzy stanęły w oczach, bo taka nieskwapliwość na cudzą własność wielce go wzruszyła. Jeszcze raz patrzył długo w milczeniu na chłopu szlachetnego, ścisnął serdecznie dłoń twardą, a zawoławszy strzelca Swego mającego znak honorowy klasy pierwszej, odjął go z piersi jego i przypiął go pod wybuchającymi okrzykami ludu obecnego do chłopu piersi. A do orszaku (towarzystwa) Swego Się obróciwszy

rzekł: „Czy Winkelried więc uczynił od tego chłopca?“*)

We wsi okropnie wyglądało. Nędza i narzekanie na twarzy każdego. Lud ubogi zgromadziwszy się około Nauczyciela spoglądał z ufnością na Króla ukochanego. Sakiewka pieniężna wypróżniła się w obec takiej nędzy zupełnie; ale serce Jego napełniało się coraz więcej. Wzruszony wznosił ręce nad głowę i krzyknął: „Boże, zmiłuj się, zmiłujże się!“ Tedy zanucił Nauczyciel głosem pewnym pieśń: „Mocną wieżą Pan Bóg prawdziwy!“ a dźwięki wznoszące jeszcze daleko za ukochanym Ojcem ojczyzny brzmiały.

Z takim sercem, życzliwości i litości pełnym, pełnym miłości wdzięcznej i błogoczyniącej pomagał Król stroskanym poddanym Swoim.

Tą życzliwość i miłosierną miłość wyświadczał także błakany, skoro tylko winę swą poznawszy z pożalowaniem do szlachetnego Księżęcia i Ojca się udali. Naczelnym Ksiądz w Stasfurcie (w obwodzie regencji Magdeburgskiej), Dr. Schild, powiada śliczną powieść z doświadczenia własnego, a my ją tu także umieszczamy: „W roku 1847 było bardzo drogo a pérék tak mało, dlatego bieda tu i owdzie nader wielka. Oraz rozszerzyła się w mieście Stasfurt, leżącym bramą nad granicą Kötenską, wieść, że we wsi Kötenskiej Warmsdorf wielkie leżą pérék zapasy. Wnet po jednym ludzie wychodzili i pérék sobie brali; wnet ale kupami przestępowali granicę i wracali

*) Arnold Winkelried, Szwajcar, ujął, gdy ziomkowie jego w walce pod Sempach w wojsko rycerskie pancierzami odkryte wbić się nie mogli, gdyż cały las łańców im naprzeciwko sterczał, ramionami swoimi łańców tyle, ile mógł, skierował je do piersi swój i padł na ziemię przebity. Ale Szwajcarzy przez otwór zrobiony wbili się i zwyciężyli.

w nocy stami, pérékami obciążeni, do domu. Policja z razu nie broniła, napominania nic nie pomagały. Koniec tego taki był, że ciągiem tym grabieżnym gwałtem zapobieżono i proces uczyniono, który się skończył osądzeniem mężów 115, największą częścią ojców familijnych, na karę domu poprawy (cuchthaus) od roku do lat 6. Wyrok ten oskarżonym roku 1851 ogłoszono. Teraz bieda wielka a uskarżania się bez końca. Król Fryderyk Wilhelm IV. osądzonym już był kosztą processowe z łaski Swojej darował, ale oni jeszcze ojcu Duchownemu swemu, naczelnemu pasterzowi Dr. Schild, dokuczali prośbami, aby do Berlina pojechał a przynajmniej częściowe upuszczenie kary uprosił; tak na niego nalegali, że nakoniec podróż przedsięwziął. Udał się do Berlina wzięwszy dwóch osądzonych z sobą. Kaznodzieji opierały się według audyencji (przystępu do Króla) niektóre przeszkody. Pośrednictwem Prezesa ministerstwa de Manteuffel udało się jednak wnet, że go doszło uwiadomienie, Król jego gotów go widzieć. Powiedziawszy towarzyszom swoim poważnie, jeżeliby Pan Bóg z nimi nie był, tedy niczego się spodziewać nie można; błogosławieństwo Boże ale dostaną tylko pokorni i pokutujący i poszukawszy téj łaski w modlitwie gorliwej udali się wszyscy trzech 18 lutego (1852) przed południem o 10 na drogę do zamku. Po dłuższym czekaniu oznaczono Pastorowi drzwi, przez które miał wnieść do audyencji. Nakoniec otwarły się drzwi podwójne i adjutant krzyknął: „Jego Królewska Mość!“ Kaznodzieja wstąpił w pokój audyencyjny. Nikogo w nim nie było; obejrzał się spokojnie. Oraz stał Król przed nim. Ten stał był w niszy okna i szybko był wystąpił. „Chce Pan ze Mną mówić, Mój kochany Panie Doktorze!“ rzekł Król, „cieszę się, że tu Pana widzę, czego Pan życzy?“ Pastor zaczął teraz Królowi rzecz swą powiadać i malował biedę panującą w swoim miejscu roku 1847 i jako największa część z nierozsądku czyn ów zły wypełniła. Na pytanie Króla, jako się ludzie ci roku 1848 sprawowali, mógł Pastor dosyć dobre, o bardzo wielu ale zupełnie dobre dać świadectwo. Król odpowiedział: „Oto też już częściowo łaski udzieliłem!“ — Pastor odpowiedział: „Tak jest, Wasza Królewska Mość już łaski udzieliła; za to też serdecznie dziękuję. Ale ci

„Ludzie już kilka lat znoszą zmartwienie, skruczę wszyscy wypowiedzieli, a kara trafi i dzieci.“ I Pan Bóg oraz mu dał w myśli, co miał mówić. Rzekł on dalej: „Wasza Królewska Mości, gdym jeszcze był chłopcem wieśniaka małym, a Wasz Królewski Mości Ojciec ś. p. nogę sobie był złamał, wtedy ojciec mój mnie nauczył, jako miałem Króla swego chorującego wspomnieć w modlitwach wieczornych; ta miłość przeszła z ojca na syna; wiem o sobie, że miłości do Króla nigdy a nigdy nie nadwerżył: teraz ale proszę tym więcej za członków zboru mego, że mną proszą sta dzieci, chwytając rękę Waszjej Królewskiej Mości“ — i tak mówił dalej, jako mu Pan Bóg myśli do serca podał. Król nakłoniwszy się bliżej do niego, patrzył coraz przenikliwiej, stanął nakoniec prosto, — a za wielką stanęła w oku Jego, — i rzekł: „W tym razie będę mógł z radością łaski udzielić!“ — Pastora tak to wzruszyło, że musiał wprzód przyjść do siebie. Król rzekł dalej: „Więc wszyscy Panu pożałowanie wypowiedzieli?“ — „Wszyscy, wyjąwszy trzech.“ — „Wyjąwszy trzech? A jako z temi trzema? Tym nie mogę łaski udzielić?“ Na to Pastor: „Jeden z tych trzech zapiera się uporczywie, że przytęp był; mówi, że łaski nie potrzebuje! Drugi pijak jawny, do mnie przyszedł opity, źle się zawsze sprawuje. O trzecim, o tym nie mogę powiedzieć nic pewnego, jednak“ — i teraz powiedział mniemanie zboru swego o tym człowieku, jako je znał. O łaskę dla tych trzech prosić nie chciał, mniemając raczej, że będzie dobrą, żeby karę cierpieli, aby ci drudzy widzieli, że prawo mamy.“ Król mówił teraz o innych rzeczach, ale oraz znowu zaczął: „Ale ci trzej, nie mogę tych trzech zapomnieć. Gdy Pan do domu przybędzie, tedy wszyscy się cieszyć będą, mogą Sobie przedstawić, jako Pana przywitają; ale ci trzej! Nie może to być, żeby ci trzej nie mieli mieć nic z tego, aby się wcale nie mieli radować! Mogę im ciężką karę w okowach zmienić na lżejszą karę domu poprawnego!“ Pastor dziękując w imieniu tych trzech życzył tylko, żeby nawet tę łaskę wdzięcznie przyjęli. Król znowu o innych mówił sprawach, może z ćwierć godziny. Lecz oraz mówi: „Nie, nie może tak zostać z tymi trzema; ci się też cieszyć muszą; upuszczę i tym trzema kary połowę!“ Pastor nie spodzie-

wając się tego, podziękował jeszcze raz serdecznie. Znowu rozmawiał Król o innych rzeczach, lecz oraz przestał i przystąpiwszy do Pastora i włożywszy rękę na ramię jego rzekł: „Owi trzej, Mój kochany Panie Doktorze, — Pan tę rzecz bardzo ściśle bierze, tak sumiennie, — jeżeli Mi Pan napisze, że ci trzej też szczerze żalowanie pokazują, tedy i tym karę jeszcze daruję!“ — Pastor zawsze był miłował Króla swego; ale że Król troje ludzi takich w sercu Swojem miał, że troski o ich dobromienie i nieszczęście nie mógł zaniechać, tego jednak sobie nie był myślał. Król rzekł dalej: „Powiedz Pan Swoim Stasfurcianom, że ich i że lud Mój kocham. Będąc także człowiekiem nędznym i grzesznym, nie mogę pomagać każdemu, lecz wolę mam do tego! Niech się nie dają ode Mnie oderwać łgarstwem.“ Audyencya skończyła się, książdz chciał się oddalić. Lecz odważył się jeszcze raz i rzekł: „Wasza Królewska Mość wyświadczyła moim Stasfurcianom łaskę tak wielką; przez łaskę Waszjej Królewskiej Mości wielu dzieciom u nas uczeni ojciec utrzymani: ufam do Boga, że i dzieci łaski zapomnieć nie mają! Jój Mość Królowa dzieci tak kocha; dzieci moje w Stasfurcie pewnie oraz z Waszą Królewską Mością i Królową z całego serca kochać będą; nie mógłbym także Jój Mości Królowy powiedzieć, że Ją miłujemy?“ — Król widocznie nie spodziewając się tej prośby: „Ach, to ślicznie od Pana, Mój miły Doktorze, ślicznie! Ma to Pan Jój Mości powiedzieć. Idź Pan tym czasem do marszałka nadwornego, Hrabi de Keller, i powiedz mu, że życzę, żebyś Pan miał audyencyą o 1 szę u Jój Królewskiej Mości! W tym razie pewnie tu Pan znowu przyjdzie!“ — Co tam Książdz Schild dalej mówił, jako Królowy powiedział, że i Ona w kraju ma ludzi wdzięcznych, kochających Ją serdecznie, to tu nie należy. Cała wysmienita powieść pozwala nam wejście głębokie w serce ojcowskie Króla naszego miłego. Tak Się obchodził z poddanymi Swoimi, pełen miłości, życzliwości i przyjemności.

Taką życzliwość i przyjaźń wyświadczał też sługom Swoim. Nie zapominał On słowa Apostolskiego, żeby Panowie nie grozili i wiedzieli, że

ich Pan jest w niebie i niemasz u Niego na osobę względu. Dlatego miewał On też sługów, którzy Mu bez wszelkiej obłudy wiernie przywiązani byli. A jeźliby Sie kiedy był zapomniiał, to też miał dosyć wspaniałomyślności i szlachetności do wyznania i do sprostowania téj rzeczy.

Jako wszystkie serca wierzące, tak też Król bardzo dzieci kochał, rad z nimi rozmawiał i obdarowywał je często. Mianowicie będąc w podróży, gdy dzieci szkolne do przywitania Jego widział gotowe, wyszedł z powozu, rozmawiał z nimi, pytał ich i rozumiał Swoją przyjaźnią i uprzejmością, nawet i darami słodkimi serca ich Sobie przychylić, że wnet wszelka bojaźń i nieśmiałość zniknęła. Podobnie było w górach Szląskich w roku 1840. Pewnego dnia, zoczywszy przed budami kramnemi całą dzieci gromadę, kupił wszystkie zapasy pierników i rozdał je własnorecznie pomiędzy dziatwę wykrzykującą. Na drugi dzień kazał Sobie dzieci przedstawić i słuchał na ich śpiewy, pochwalał je i napominał po ojcowsku do pilności i pobożności. — Będąc 5. kwietnia 1856 r. u jubileuszu w Beeskovie, kazał koło Siebie ciągnąć światny do kościoła idący przechodzić. Tedy zawołał malec sześciolatek głośno: „Wujku, gdzież to Król?“ Król to usłyszawszy, obraca się i mówi wesoło: „Jam jest nim, Mój synu!“ Przechodząc po mieście tém w towarzystwie ludu wykrzykującego ujrzał dziecię małe znajdujące się w tłumie w niebezpieczeństwie. Prędko uniósłszy je do góry rzekł: „Pilnujcież Mi tego dziecięcia!“ i oddał je do rąk pomagających. Przy téj okazji oglądał

tameczny dom urzędowy, aby oglądał pokój, w którym na podróży do Wrocławia 25. stycznia 1813 r. przenocował. Trzyletnia córeczka tamecznego Oberamtmanna Sasse podała Mu przy wstępie bukiet fiołków. Podniósłszy dziecię i pocałowałszy je mówił żartem: „Toć było porządne pocałowanie, aleć też od serca pochodzi!“ — Jednego razu był na wyspie Rudze (Rügen). Dzieci szkolne były zgromadzone. Król kazał pełne kosze owocu i pierników na rozdanie postawić. Potém przystąpiwszy do gromady dzieci rozmawiał z nimi i zaczął je examiniować. Najprzód trzymał złoty pieniądz do góry i pytał: „Dzieci, do którego królestwa to należy?“ Na to odpowiedź głośna: „Do Królestwa mineralnego!“ Potém wzięwszy z koszu owocnych jabłko, trzymał je do góry i pytał: „Dzieci, do którego Królestwa to należy?“ Znowu głośno odpowiadają spółem: „Do Królestwa roślin!“ Teraz ale, „rzekł Król dalej, do któregoż Królestwa Ja należę?“ Nieme milczenie. Tedy dziewczątka małe podniosło palec do góry, na znak, że wie. „Do którego, Moje dziecię?“ pytał Król. „Do Królestwa niebieskiego!“ była śliczna dziewczątka odpowiedź. Królowi teraz lzy w oczy wstąpiły. Wziął dziecię na ramiona Swoje, uścił i ucałował je, obdarował je obficie, jako też te drugie dzieci.

A kto Go znał, kto serce Jego i życie Jego znał i rozumiał, ten złoży ręce i przemówi z serca dziękczynnego: Tak jest, do Królestwa niebieskiego!

Rozdział czwarty.

Łoże boleści w Sanssusy, droga do kościoła
Pokoju i do pokoju wiecznego.

Tak jest, do Królestwa niebieskiego, ale przez wiele boleści! Za wcześniej dla ludu wiernego i dziękczynnego!

W roku 1857 znalazły się u Króla pierwsze znaki słabej pamięci i bólu mózgu. Jednakowoż nie przestał sił Swoich natężyć odbierając rewije to w Berlinie podczas odwiedzin Cesarza Rossyjskiego, to w prowincyi Saskiej, to w Poczdamie. Od 8—27. października wydawano biletyny (lekarские donoszenia) o Jego Się mieniu, z których się dowiedziano, że na ograżkę i zbieranie się krwi w mózgu Król cierpi. W Poczdamie trafił Go ciężki napad paraliżowy. Cała familia Królewska zgromadziła się w Sanssusy około ciężko-cierpiącego Króla. Urodziny umiłowanego Rządzący w całym kraju z poważnością i z smutkiem obchodzono, a tysiące modłów wbijały się z serc poddanych do tronu Boga miłosiernego. Z razu nieco ulżyła się choroba, jednakowoż było potrzeba szanowania.

Dlatego 23. października za radą lekarzy zastępstwo w rządzie bratu Swemu, Królewiczowi Pruskiemu Wilhelmowi, polecił. Od owego dnia prowadził brat Królewski rząd z wszelką wiernością, bo się Panu Bogu nie podobało uistnić nadzieje ludu w uzdrowienie Króla.

Następującego roku miał miły Cierpiący uciechę przywitania Księżnej Królewskiej Wiktoryi Wielko-Brytańskiej, jako małżonki bratanka Swego Królewicza Fryderyka Wilhelma. *) Oświecona Księżna cheąc rękę Królewską pocałować, nakłoniła się, lecz On ją objął, całował ją i krzyknął z wesolém wzruszeniem: „Jak to ślicznie, że przecie tu jesteś!“ — Za radą lekarską jechał Król nad jezioro Tegern (w czerwcu) u spodu Alp leżące. Królowa, która Go aż dotąd z niezmordowaną wiernością pielęgnowała, towarzyszyła Mu. Na początku września znowu małżeństwo Królewskie do Sanssusy powrócili. Król wprawdzie na ciele posilony, ale na umyśle jeszcze słabym będąc, rządu objąć nie mógł, lecz znowu w południowe okolice odjechać musiał. W tym czasie urządzono Regientstwo (Rząd Króla zupełnie zastępujący), które Królewicz Pruski Wilhelm objął. Pojechał Król z Królową do Meranu w Tyrolu, a po czterotygodniowém przebywaniu do Rzymu i Neapolu we Włoszech. Ponieważ się ale Włochy do wojny zabierały, tedy się Król znowu do Berlina udał, gdzie w maju 1859 r. się dostał. W Pokutną środę ujrzał lud rezydencyi Pruskiej znowu Małżeństwo Królewskie. Król zdrowiej wyglądał, dlatego radość wielka była. W krótkce znowu Król mieszkanie Swe w Sanssusy wziął, którego według rady Pana Boga już nie miał opuścić. Gdy Król już chodzić nie mógł, to Go na krzesło z kółkami wożono, nawet i wóz zbudowano, w

*) Teraźniejszego Królewicza Koronnego.

który owe krzesło można było wsunąć. Takim sposobem było można Chorego na miejsca Jemu miłe wozić. W środku sierpnia ale nastąpiło osłabienie boku lewego i ubywanie wzroku, co jeszcze cierpienia pomnożyło. Coraz bardziej osłabiało ciało i przybliżało się zgonowi. Często w tedy wzdychało serce cierpiącego Króla: „Skończ, o Panie; skończ!“ do tronu Boga wiernego. Tak nadeszło lato r. 1860, W tedy Królewską rodzinę małżonkowie Królewscy Sascy, Bawarscy i matka Cesarza Rossyjskiego, siostra Króla naszego odwiedzali. Trzy miesiące później, 1. listopada, umarła ta siostra Cesarska.

W ciężkich trzech latach bólu Królowi wiele miłości wyświadczano. Małżonka Jego, pobożna Królowa, starała się, czuwała, modliła się i łzy przelewała ze wszelką siłą i cierpliwością miłości serdecznej przy łożu bólu. Tak jako ślubowała przed ołtarzem Boga Świętego, w szczęściu i w nieszczęściu Go nie opuszczać, tak też wytrwała w niezłamanej wierności aż do końca i tém się stała świetnym wzorem dla wszystkich małżonek od pałacu do chałupy najpodlejszej. Cały dom Królewski był około łoża Jego. Wierni Duchowni i zręczni Lekarzowie pocieszali Go i uśmierzali Jego męki, o ile było można. Cały lud Pruski patrzył z troskliwą miłością i serdecznym współczuciem na łożysko bólu w Sanssussy. Lata utrapienia złączyły jeszcze ściślej Króla z ludem. Ale nadzieja na ozdrowienie coraz więcej nikła. Każdą niedzielę z kościołów wzbijały się serdeczne modły do Pana Boga, a z pałaców, kamienic i chałup

w kraju codziennie o zdrowie Królewskie P. Boga błagano. Codziennie, chociaż Król prawie zawsze we śnie był, a tylko w momentach się ocknął, czytała Królowa krótkie modlitwy z Psalmów, mia nowicie takie, jakie Król przedtém rad czytywał. Raz czytała z 116. Psalmu: „Miłuję PANA, iż wysłuchał głos mój i prośby moje. Albowiem nakłonił ucha Swego ku mnie, gdym Go wzywał za dni moich. Ogarnęły mnie były boleści śmierci, a utrapienia grobu zjęły mnie; ucisk i boleść przyszła na mnie. I wzywałem imienia Pańskiego, mówiąci: Proszę, o PANIE! wybaw duszę moję!“ Król podniósł się i słuchał pilnie. A gdy dalej czytała: „Nawróć się, duszo moja, do odpoczynienia swego: albowiemci PAN dobrze uczynił. Bo wyrwał duszę moję od śmierci, oczy moje od płaczu, nogę moję od upadku!“ tedy Król rzekł: „Dosyć, rozumiałem, dziękuję Ci!“ — Razu jednego żądał Król znowu Księdza, i chociaż niepewnymi słowami mówił, to jednak słowo z głębokim wzruszeniem słuchał: „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu Swego.“ Potém Sam z Sobą rozmawiał, powtarzając słowa pisma św. — Kto tak widział płaczące Małżeństwo Królewskie, temu też łzy w oczach stanęły, ale był to widok, z którego się w niebie radowano, i o którym słowo mówi: „Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem. Tam i sam chodząc z płaczem rozsiewają drogie nasienie, ale zaś przyszedłszy z radością znosić będą snopy swoje.“

Ksiądz Tumowy, Dr. Snethlage, powiada nam na koniec o ostatnim, najciemniejszym czasie ciężkich cierpień Króla, gdy już część członków Jego paraliżem ruszone były i mówienie trudne było. Przysłuchiwał Się On i w tej porze nabożeństwu. Aż do tego czasu, gdzie tylko jedno ramię ruszać mógł, gdzie już ani jednej łzy przelać nie mógł, najwięcej rozumiał słowo Boże i jego obietnice. Królowa codziennie rano czytała mu hasła Bractwa Czeskiego. Około Wielkanocy tego roku (1860) udzieliłem Mu — mówi Ksiądz — Wieczera św., której powtórnie żądał. Gdym w tym czasie z Królem rozmawiał, że nadzieja na ozdrowienie podobno w wyższym znaczeniu się wypełni, tedy poznałem wyraźnie, że ziemskiego ozdrowienia Się nie spodziewał, a że myśl o zgonie już dawno duszę Jego napełniała. Pytałem Go, jeżeli Się boi śmierci; trząsnął głową i pokazał ręką do góry. Przemówiwszy Mu słowa Psalmu 126: „Gdy zaś PAN nawrócił poimane z Syonu, byliśmy jako ci, którym się śni,“ — tedy twarz Jego rozjaśniała się, a gdym Mu z 21. i 22. rozdziału Objawienia słowa powtarzał, tedy mówił: „Ślicznie, ślicznie!“

Słyszac, że lud Jego za Niego się modli, uczuł ochłodę. Jakożby był mógł ludu Swego zapomnieć? Ale wspomnieć też trzeba miłości Królowy. Jak Ona Go miłowała, tego wprawdzie nie można tak krótko wysłowić. Tylko jedno zdarzenie powiemy. Król już dawno nie wymówił ani słowa; było w ostatnim czasie, jak gdyby językiem już nie mógł poruszyć. Jednego razu wyjechali, a Król

kilka godzin prawie bez wszego uczucia siedział. Królowa chcąc naprzód nazad jechać przystąpiła jeszcze raz do Króla, aby się pożegnała. „Nie maszże ani słowa, ani znaku dla mnie?“ pytała się rozczulona. On nie odpowiada, chociaż równie wzruszonym być się zdaje. Na powtórne pytanie odpowiedzi niema. Już Królowa zasmucona chciała się oddalić. Tedy było, jak gdyby wszystkie Swoje siły był zebrał, muszkuly twarzy Jego ruszały się, wstał z krzesła i zawołał głośno i wyraźnie: „Moja droga, najukochańsza żono!“ Było to prawie ostatnie wyraźnie wymówione słowo.

Około Bożego Narodzenia 1860 r. choroba się pogorszyła. We Wilgią, gdy radość wielka prawie w każdej chałupie i w każdym domu panowała, w Królewskim zamku w Sanssusy był ból i zmartwienie. Tak kilka dni trwało.

Od 31. grudnia widocznie niemoc się pomnażała. W nocy do 1. stycznia 1861 r. posłali Lekarowie nadworni depesz telegraficzny do Królewicza Regienta w Berlinie, w którym stan Króla nader wątpliwy donieśli. O 3. i 4. godzinie udali się na żelaznej drodze ciągami osobliwemi do Poczdamu Książę-Regient i wszyscy Królewiczowie i Królewiczowe. Od 6. zrana zgromadzona była w Sanssusy cała familia Królewska. W ciągu dnia jeszcze przybyli Ministrowie, Prezes Ministerstwa, Książę Hohencollern i inni wielcy urzędnicy. — Około 9. godziny w wieczor puls słabł coraz więcej, piersi zaczęły robić i wranie zwiastowało przybliżanie się okamgnienia wszystkie wątpliwości usuwającego. Królowa, która od trzech dni zaledwo

na okamgnienie łoże śmiertelne opuszczała, ocierała pot z oblicza Króla łzy przelewając. Familia Królowa otoczona płaczącymi sługami stała z bólem i z miłością około umierającego Króla. Gdy moment śmierci nadszedł upadli na kolana i modlili się:

Kiedy stąd mam odstąpić,
Ty przy mnie zostawaj,
I gdy śmierć mam podstąpić,
Wiecznej mię nie dawaj!
Gdy tęskność serca mego
Największa nastanie,
Zasługą krzyża Twego
Uśmierz ją, mój Panie!

Ukaż mi się, Jezusie!
W Twój krwawej postaci,
Tak ufności w pokusie
Dusza nie utraci;
Tak patrząc nieodmiennie
Na twarz Twój miłości,
Przebiore się zbawiennie
Do wiecznych radości.

Pod tą modlitwą zasnął ten drogi, pobożny i niezapomniany Król w nocy do 2. stycznia 1861 r., 40 minut po północy w siedzeniu, prawą dłoń z pierścieniem ślubowym prosto na sercu. Po ostatniem odetchnieniu było, jakoby się twarz Jego rozjaśniła. Tak, do Królestwa niebieskiego! Błogo umiera, kto tak umiera! —

Skoro Król Fryderyk Wilhelm Czwarty ducha wyzionął, nastąpił moment uroczysty i roczulający. Królowa, pomodliwszy się dwa razy w pokoju pobocznym, objęła Damy przytomne a Panom podała dłoń z wyrazami wielkiej siły w wierze. Król

Wilhelm tak był rozczulony bolesnym znogiem Brata Swego umiłowanego, że Mu mowa ustała, gdy chciał Adjutantom umarłego dziękować za wierne usługi. Rozumiano tylko, że nie zapomni tego, czém byli Bratu Jego w dobrych i złych porach. Potém pocieszała Król i Królowa wdowę Królewską, głęboko upokorzoną.

Jako Król chciał zostać pochowanym, Sam to napisał już przed laty. Pismo to tak brzmi:

„Szarlottenburg, w dzień Przemienienia J.Ch:a
6 sierpnia 1854.

Jako chcę zostać pochowanym.



Jeżeli PAN BÓG da, że bieg życia mego ziemskiego spokojnie w kraju rodzinnym skończy, i jeżeli, o co Go na kolanach proszę, Królowa, moja gorąco i wiecznie umiłowana Elżbieta, mnie przeżyje, tedy ję tę kartę zaraz po moim zgonie oddać mają. Co ona w tém odmiennym, tego niech słuchają, jak gdyby tu stało napisaném. Ję rozkaz ma być rozkazem moim. Jednakowoż chcę niegdys spoczywać przy ję boku, w tym samym grobie, ile można blisko ję.

Skoro zgon mój lekarze zaświadczą, chcę, aby ciało moje umyto i otworzono. Serce moje mają włożyć w serce stosunkowo wielkie z granitu wziętego z Marchii (prowincyi Brandenburskiej) i przy wchodzie do grobu w mauzoleum*) w Szarlotten-

*) Mauzoleum jest to grób śliczny, jaki Królowa Artemizya w starych czasach małżonkowi swemu, Mauzulusowi, zbudowała.

burgu (więc u nóg moich rodziców Królewskich) w podłogę wmurować i nią przykryć. — Miejsce odpoczynku mego ma być kościół Pokojowy, a to przed progami prowadzącymi do stołu świętego, pomiędzy pultem marmorowym i pierwszemi miejscami do siedzenia, na lewój (od ołtarza na prawej) od średni linii nawy (środkowego oddziału kościelnego), tak, że niegdyś Królowa spoczywać będzie po prawicy mojej. Miejsce oznaczone w całej szerokości od naszego krzesła kościelnego aż do naprzeciw leżącego, jak też wązki kawałek odtąd, pomiędzy miejscami zboru aż do filarów choru organów, ma (z pozostałości mojej) prosto, ale harmonicznie z podłogą i z stołem świętym — marmurem — nowo brukowanym zostać. Prosto nad miejscem mego odpoczynku, płasko, bez podniesienia nad bruk kościelny, mają oblongum *) z białego marmuru (podobne obiema płaszczyznom w mauzoleum Szarlottenburskiem) położyć, na którym z metalu do góry monogram **) Chrystusowy

A  Ω, potem ten napis stać ma:

„Tu spoczywa w Bogu, swoim Zbawicielu, w nadziei zmartwychwstania zbawionego i sądu łaskawego, tylko ugruntowanego na zasłudze Jezusa Chrystusa, Najświętszego Wybawiciela i Żywota naszego jedyne: nieboszczyk etc. etc. etc.“ —

*) Czworobok podługowaty.

**) Głoski, imiona Chrystosowe znaczące.

Pochowanie moje takie ma być, jakie było Króla świętej pamięci, Ojca mego niezapomnionego. A to w tumie *) Berlińskim, jeżeli w Berlińskijskiej okolicy umrę, jeżeli zaś w okolicy Poczdańskijskiej umrę: w kościele Pokojowym przy Sanssusu. —

Skoro mój zgon przez lekarzy upewniony, trzeba postać ubogim tumu 150 tal. złota, jakom czynił po każdym braniu najświętszych sakramentów wieczery Pańskijskiej. Równą sumę da się innym kościołom (dla ubogich), gdzie był u wieczery Pańskijskiej, jak to w kościele Pokojowym, w kościele wiejskim w Erdmannsdorf, w kościele miejskim w Szpandau, w kościele ewangelickim we wsi Fiszbach i ubogim w kościele de l'oration w Paryżu.“

I w tém piśmie pokazuje się ślicznie i głośno wiara zesłego Króla pobożna i mocna. — Za wiele byłoby, jeżelibyśmy cały obchód pogrzebu chcieli opisać, nadmienimy tylko, że 5. stycznia było wolno, każdemu przystojnie odzianemu Królewskie ciało oglądać. A jak się to lud tłumil! Niewiasty wszystkich stanów przychodziły w szatach żałobnych, nawet najuboższe, ale i męszczyni najwięcej w ciemnym ubiorze i z znakami żałobnymi byli. Całe gromady chłopów przychodziły i z dalszych okolic, aby jeszcze raz obaczyli umiłowanego Króla swego.

Uroczyste pochowanie było w poniedziałek 7. stycznia. Od 10 — 11 przed południem wszystkie dzwony kościoła Pokojowego, jako też wszystkich kościołów Poczdańskich rozpoczęły uroczystość żałobną. Mowę przy trumnie miał Naczelnny, Nadworny i Tumowy kaznodzieja, Wyższy Radzca Konsystoryalny Dr. Straus według słów Jakuba 5, 11. U głowy trumny był obraz Zbawiciela, a na lewej stronie położenie w grób Chrystusa Pana. O 12tój w południe ruszył się ciąg żałobny, składający się z wielu wojska, Jenerałów, Ministrów, Dokto-

*) Kościele katedralnym.

rów, Marszałków, Podkomornych i innych Panów dostojnych. Za wozem szli Adjutanci, Król Wilhelm, Król Hanowerski i ich Adjutanci. Po nich Królewiczowie Pruscy, Wielkoksiążę Rosyjski, Arcyksiążę Austriacki, Królewiczowie i Wielkoksiążęta i Książęta Meklenburscy, Niderlandzki, Hescy, Bawarski, Wirtemberski, Poseł Królowy Wielko-Brytanickiej i. t. d. Wszyscy ci Panowie orszaki liczne mieli. A co za liczba deputacyi rozmaitych! — W domie Bożym znajdowały się Królowe, siostra Monarchy zmarłego, Królewiczowa Koronna i inne Pannie dostojne. — Skoro trumnę przez próg przenoszono, zanucił chor tumowy Psalm 130: „Z głębokości wołam do Ciebie, o Panie!“ Potem: „Chwała Ojcu i Synowi i. t. d.“ Zbór śpiewał trzy strofy pieśni: „Chrystus żywotem moim.“ Nadworny Ksiądz Heym mówił: „Z ziemi jesteś wzięty; boś proch i w proch się obrócisz. Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel obudzi cię na dzień sądny. Błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają.“ Chór odpowiedział: „Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich. Halleluja!“ Potem modlitwa, po niej śpiewał chor: „Wiem, że mój Zbawiciel żyje i. t. d.“ Po pieśni Ojciec nasz i trzy razy Amen. Przy pożegnaniu wszystkich oczy łzami się zalały. Na dworze ale obwieszczano huków armatnich 101 koniec uroczystości świętej. — Król prowadził Królową owdowiałą Elżbietę do trumny, Królowa Augusta za nimi. Ukłękawszy przy trumnie modlili się, także i drudzy zasmuceni. Fryderyk Wilhelm, pokój miłujący, odpoczywa teraz w kościele Pokojowym.

Czém On był, powiada odezwa Króla Wilhelma do ludu Swego, jako też doniesienia w kościołach w całym Pruskim kraju wyrażnie oznajmiły. Dzwony wszystkich kościołów w Państwie dwa tygodnie dźwięki żałobne o zeszłego Króla wydawały. Nie tylko w ogłoszeniach po kościołach ewangelickich, lecz też w odezwie pasterskiej Arcybiskupa Kolonijskiego czytamy, jako Król i katolickiemu kościołowi był życzliwym, dlatego i u

katolików imię Jego zostanie niezapomniane i pamiętka Jego w błogosławieństwie.

Wiemyć dobrze, że w naszym Państwie nie mało i takich, którzy rząd i umysł Króla zeszłego ganią. Ci nie rozumieli serca Jego i wiernęj woli Jego. Przyjdzieć i ten czas, gdzie uznają, jakiego Króla kraj Pruski w Nim miał i stracił. Jako On ślubował przy odbieraniu hołdu w Królewcu i w Berlinie, że chce być Królem sprawiedliwym i chrześcijańskim, tak też słowa dotrzymał. To Mu lud Jego wyznać winien, bo był Królem sprawiedliwym, książęciem starannym i miłosiernym, Królem chrześcijańskim. Ufamy z pewnością, że Mu Zbawiciel łaskawy i miłosierny dał koronę żywota, obiecaną wszystkim w Niego wierzącym. Ale my, lud Pruski, dotrzymaliśmy słowa? — Niech nam Pan Bóg do tego dopomoże! Niech nam dopomoże, aby nam się stało najlepszą pozostałością słowo: „Ja i dom mój będziemy służyli PANU.“

Po śmierci Króla znalazły się modlitwy serdeczne przez Niego napisane, z których tu tylko niektóre wypiszemy.

W dziesiątym roku życia Swego napisał Sobie następujące „godła.“ — Kto mówi prawdę, opowiada sprawiedliwość; ale świadek kłamliwy mówi zdradę. (Przyp. Sal. 12, 17.) Ważki prawdomówne utwierdzone będą na wieki; ale króciuchno trwa język kłamliwy. (Przyp. 12, 19.) Miłosier-

dzie i prawda Króla strzegą, a stolica jego miłosierdziem wsparta bywa. (Przyp. 20, 28.)

29. sierpnia 1805.

Fryderyk.

1816 r. napisał Sobie: „Panie Jezu Chryste, który tronujesz po prawicy Wszechmocności, Ty wiesz, jeżeli Cię miłuję i jako Cię miłuję, jeżeli w Ciebie wierzę i jeżeli co przewyższa uszanowanie Ciebie moje. Panie, daj mi Swój pokój, daj pokój nam wszystkim! Wieczna Miłości, imię Twoje niechaj będzie pochwalone! Amen.“

1818. „Wzywam Ojca Twego dla miłości Twojej wiecznej i dla imienia Twego najświętszego, bo mię wysłuchiwa: nie o sławę ziemską i wielkość doczesną, ale o stałość w cierpieniach wołam do Ciebie, o Panie, o serce pokorne, Duchem Twoim napełnione, o pobożne myśli i o przedsięwzięcia według serca Twego.“

1819. (31. października. Komunia.) „Dusza moja bardzo potrzebuje, abym ją od ziemi odwrócił do Ciebie. Zbawicielu mój, zapal na nowo mocniej miłość do Ciebie, która zawsze ucieczką moją, pociechą moją była, aby wszystka miłość ziemska w Boskiej się poświęciła, jej się chętnie ofiarowała, jeżeli potrzeba, ponieważ rad statecznie cierpieć dla imienia Twego, a gdy mi się serce szarpie, pogardzam bólami dla Twoich bólów!“

1824. „Posilaj mnie nade wszystko przeciwko pokusom do grzechu, które mi są najniebezpieczniejszymi, przeciwko lekkomyślności, gnuśności, pożądlivosti, nieprawdy, gniewu, obojętności, nie-

czułości, złego przykładu, zapomnienia i złego zrozumienia stosunków moich, powołania mego, przeciwko nadużycia imienia Twego Świętego na przeciwko nieuwadze na głos sumnienia mego! O Panie, gdziebym skończył, jeżelibym tu wszystkie swoje słabości i zdrożności chciał wyliczyć? Znasz je Ty, zmiłuj Się nade mną! — Panie, wierzę; pomóż niedowiarstwu memu! Panie, miłuję Cię, pomóż mojej miłości! Pomóż słabości mojej a oczyszczaj mnie i przyjaciółkę duszy mojej i wszystkich uczczonych i drogich Tobie dla własności, abyś w nas ukształconym został, a nie my, lecz Ty, Panie Jezu Chryste, w nas żyj dla imienia Twego! Amen.“

1845. „Chcę się doznawać według zakonu; doznawaj mnie Ty według łaski, którejś Ty, Królu Chwały, Baranku Boży Najświętszy, pod przeklęctwem grzechu ludzkiego polegając, niewymyślnym i niewymownym bojem zwyciężającym za plemię Adama grzeszne zdobył. — Pomóż mi, aby mi się przez łaskę Twoją stało przygotowaniem wszystko: milczenie, mówienie, modlitwa, sen i czuwanie!“

Spis treści.

Rozdział pierwszy.

Od urodzenia aż do na tron wstąpienia, str. 5—10.

Urodzenie, chrzest, s. 5. Ciężkie lata, s. 5. Świadełstwo Królowy, s. 6. Pokój w Tylży, s. 6. Śmierć Królowy Luizy, s. 6. Konfirmacja, s. 7. Królewicz w polu wojennym, s. 8. Przygotowanie na urząd Królewski, s. 8. Świadełstwo zacnych mężów o Królewiczu, s. 8. Małżonka Jego, s. 9.

Rozdział drugi.

Panowanie Króla, str. 10—21.

- 1840. Zgon Fryderyka Wilhelma III. s. 10. Hołd w Królewcu; jako Król chciał rządzić. s. 10.
- 1841. Założenie biskupstwa w Jeruzalemie, s. 12.
- 1842. Podróże Królewskie, s. 12.
- 1844. Napad, s. 12.
- 1845. Kościół Pokojowy, Betania, kaplica Zamkowa, s. 13. Uznanie Luteranów, poruszenia w kościołach, s. 14.
- 1846. Sprzysiężenie polskich poddanych i przykład wierności z prowincyi Poznańskiej, s. 14.
- 1847. Zwołanie Stanów, s. 15.
- 1848. Rewolucya, s. 16. Wojna z Danią, s. 16.
- 1849. Korona Cesarska, księstwa Hohencollerskie, s. 17.
- 1850. Konstytucya, s. 17. Napad powtórny, s. 18.
- 1851. Odsłonięcie pomnika Fryderyka Wielkiego, s. 18. Słowo pochwały z katolickiej strony, s. 19.
- 1853. Zatoka Jade. s. 19.

1854. Regulatywy o urządzeniu szkół, s. 20.

1855—1857. Zrzeczenie się Nowogrodu, s. 20. Jako Król rządził, s. 21.

Rozdział trzeci.

Serce i życie Króla, str. 21—39.

Serce bogate, s. 21. U dworu obchodzenie się, s. 23. Królestwa Bożego budowanie, s. 24. Chor obchodzący. s. 24. Podpieranie pracujących w Królestwie Bożem, s. 24. Król miłym małżonkiem s. 25. Porównanie Królowy z Królem, s. 26. Król miłuje dzieci, s. 26. Śmierć Mikołaja Rossyjskiego, s. 27. Król lud swój miłuje, s. 27. Wojsku wdzięczny, s. 27. List do Pułkownika, s. 28. Do krawcy Bära, s. 29. Do gminy wsi Nessin, s. 29. Wdzięczność ku poddanym, s. 31. Łaska dla cierpiących i zasmuconych, s. 31. Powódź w Szląsku, s. 31. Życzliwość zabłąkanym, s. 34. Przyjaźń sługom, s. 37. Król i dzieci, s. 38.

Rozdział czwarty, str. 40—53.

Łoże boleści w Sanssussy, droga do kościoła Pokoju i do pokoju wiecznego.

Rozchorowanie, s. 40. Przywitanie księżny Wiktoryi, s. 41. Zastępstwo w rządzie, s. 40. Podróże do południowych krain i Regientstwo, s. 41. Wierna małżonka, Lekarzowie i Duchowni przy łożu bólu, s. 42. Czas cierpień najciemniejszy, s. 44. Miłość królowy do małżonki, s. 44. Czas Bożego narodzenia, s. 45. Zgon, s. 46. Ostatnie rozporządzenie Króla, s. 47. Pochowanie, s. 49. Jakim był Królem, s. 50. Godło i modlitwy Króla, s. 51.

Bemerkung.

Vorstehendes Schriftchen: Friedrich Wilhelm IV., König von Preußen, herausgegeben vom Gnadenfelder Traktat-Verein, ist zu haben in der Niederlage der Schriften des Traktat-Vereins in Gnadenfeld in Ober-Schlesien, beim Seminarlehrer Rostalski in Kreuzburg in Ober-Schlesien und beim Hrn. Pastor Dr. Altmann in Adelnau im Großherzogthum Posen. Eine Ausgabe mit gothischer Schrift soll nachfolgen.

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT

DOM
KSIAZKI
DOM

D 350865
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

1078 S



001-001078-00-0

